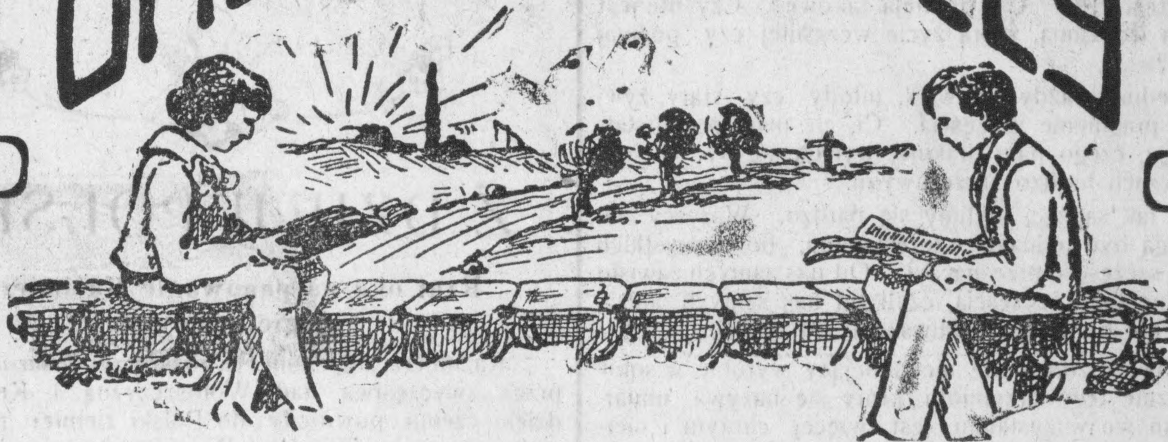


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 1.

Nowemiasto, dnia 8 stycznia 1925.

Rok II

Bolesław Chrobry.

992 † 1025.

Ten, co najpierwszy ujrzał światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały, już Mieczysław stary
Leży w Piastów grobie.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alić Czech zdradliwy
Puszcza swe hordy po Lecha krainie
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie.

Jak lew zraniony skrwawioną źrenicę
Tocząc, rzuca się na zwierzę zuchwałe,
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszej sławy,
Kiedy ukarał tego, co przewinił,
Miśnię, Lutyków i żyzne Morawy
Swemi uczynił.

Wtenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnał Światopełk u nóg bohatera
Pomocy błaga.

Bolesław, równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,
Drogę wskazuje.

Pędzi, pytając, gdzie nieprzyjaciele:
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

Szabla Polaków tylekroć doznana
Na hardych karkach przeważnie ciężyta,
Poległy krocie, rzeka krwią wezbrana
Brzegi zbroczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kuszy opoki ciska,
Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwałiska.

Wchodzi bohater w rozstąpione mury
Wśród radosnego wokoło żołnierza,
A miecz zwycięski podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Na pamięć, gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze, i Ossie, i w Sali
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzielił tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi.
Był sprawiedliwy i karał swawole,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orzał swe pole.

Nie dziw, że kiedy leży już w ojców grobie,
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiej żałobie,
Plakał lud cały.

Pogadanki moralne.

Szczęście.

Szczęścia Wam życzę, Młodzi Czytelnicy na rok nowy!

Szczęście!... Czy istnieją takowe? Czy nie jest fantazją dzieciinną, którą życie wcześniej czy później rozwieje?

A jednak każdy człowiek, młody czy stary, żywi w sercu pragnienie szczęścia. Ci, co mają pod dostatkiem tego, czego nam brakuje, wydają się być w naszych oczach bardzo szczęśliwymi.

Ale tak sądząc, mylimy się bardzo. Wszyscy ludzie mogą być jednak szczęśliwymi, bo wszystkich Bóg do szczęścia przeznaczył. Od nas samych zawisło otrzymanie tego szczęścia, czyli od nas samych zależy, abyśmy nie byli nieszczęśliwsi od innych.

Człowiek zdrow ale nie umiejący wyrobić w sobie dostatecznie tego przymiotu, który się nazywa umiarkowaniem we wszystkim, jest więcej chorym i cierpiącym, niż rzeczywiście chorzy.

Człowiek bogaty, który nie ma hamulca na chciwość, jaka go opanowała, uboższym jest od najuboższych ludzi. Dodajmy jeszcze do tego, że szczęście, które nas zaślepia, sprawia, że w pragnieniach naszych nie znamy umiarkowania. Skąpiec zawsze pragnie jednej jeszcze sztuki złota, którąby powiększył swe skarby. I gdybyście mu ich dawali, choćby tyle, ile ziarn piasku w morzu, będzie to zawsze dla niego mało. Cóż jest brzydszego, a przytem nieroztropniejszego, jak zazdrość? A przecie pożądamy zawsze tego, co posiadają inni, a nie chcemy poprzestać na tem, co sami posiadamy, ani też nie umiemy korzystać z tego, czem Bóg nas obdarzył.

A nieraz zazdrościmy innym wszystkiego: sławy, majątku, powodzenia i t. p. Gdybyśmy jednak dobrze poznali życie tych, którym zazdrościmy, może byśmy i nie pragnęli dla siebie tak bardzo ich losu.

Kłóży naprzykład nie chciał być w takim poważaniu pomiędzy uczonymi, jakiego zazywał mędrzec grecki Platon? A jednakże ubóstwiany Platon za życia swojego nie mógł się pokazać na ulicy, gdyż chłopcy zaraz gonili go i obrzucali szyderstwem z powodu olbrzymiego garbu jaki miał na plecach. Kłóży nie chciał być odkrywcą nowych krain, jak Kolumb lub Korteż? A jednak Kolumb zaznał prześladowań i więzów, a Ferdynand Korteż, który podbił tyle królestw, umarł w zapomnieniu i nędzy.

Któż nie chciałby być nieśmiertelnej sławy artystę, jak Wit Stwosz, lub Matejko? A jednak pierwszego gorącym żelazem piętnowano, drugiego na każdym kroku ścigała zawiść ludzka.

Wogóle rozważając życie znakomitych ludzi widzimy że wszyscy z nich doznawali ciężkich przejść, a nawet nieraz musieli walczyć z największą nędzą. Prawda, że to niełatwo jest żyć w biedzie, ale ona to jest mistrzynią życia; kto ją przetrwa, kto w niej nie upadnie, kto nie opuścił rąk, lecz będzie pracował wytrwale, nie zrażając się niczem, ten się wyrobi na dzielnego i doświadczonego człowieka. Niema więc czego pragnąć zbytecznie bogactw lub zazdrościć ich innym. Nie bogactwa to przynoszą szczęście na ziemi. Szczęśliwym człowiekiem może tylko być ten, kto przeszedł tę najlepszą szkołę życia — biedę i przeciwności, kto zachował czystość uczuć, siłę moralną, że nie zazdrości niczego i nikomu, kto spełnia wszelkie swe obowiązki jak najsumiennie, kto ukochał pracę i po drodze nauki i wykształcenia postępuje wciąż naprzód i naprzód..

Taki tylko człowiek zdobędzie spokojność ducha i wewnętrzne zadowolenie, najgłówniejsze rękojmię szczęścia w tem życiu.

Takiego to szczęścia życzę Wam, Młodzi Przyjaciele moi przy zaczynającym się roku.



Z DZIEJI POLSKI.

Rzut oka na panowanie Kazimierza Jagiellończyka.

Kazimierz Jagiellończyk rozszerzył znacznie Polskę przez zwycięstwa nad Wołoszczyzną i Krzyżakami, dzięki czemu powróciły do Polski ziemie: pomorska, malborska i chełmińska. Powiększyło się Królestwo dwoma jeszcze nabytkami. Księstwo oświęcimskie kupił król za 50 tysięcy grzywien pragskich, a ks. plockie po śmierci Ziemowita, jednego z książąt mazowieckich, wraz z ziemią bełzką przyłączone zostało do Korony.

Sława doskonałego wychowania synów sprawiła, że najstarszego z nich Władysława obrano królem na czeskiego, a Jana Olbrachta królem węgierskiego z czasem Władysław został królem obu krajów, a Jan Olbracht powrócił do Polski. Polacy prowadzili wojny, z Tatarami którzy osiadłszy w Krymie i poddawszy się Turkom, żyjąc z rozbójów i łupieży, coraz częściej napadali Podole i Ukrainę i pustoszyli te kraje.

Król Kazimierz panował lat 45, umarł w roku 1492 mając lat 67 zostawił po sobie sześciu synów i siedem córek, a wszystkie z jednej żony. Jeden z synów królewskich, Kazimierz, umarł młodo, mając lat dwa dzieścia dwa. Ten młodzieniec był bardzo pobożnym. Kościół uznał go za Świętego i należy do z świętych patronów polskich. Drugi syn Fryderyk, był biskupem a trzej panowali w Polsce, jeden po drugim. Władysław jak wspomnieliśmy był królem czeskim i węgierskim. Dwie córki w dzieciństwie umarły, inne zaś zaślubione były sąsiednim książętom niemieckim. Za panowania tego króla ustanowiono stałe zjazdy narodowe podzielone na dwie izby: senatorską i poselską, w senatorskiej zasiadali i radzili wielcy panowie, kasztelan i wojewodowie, a z duchownych arcybiskupi i biskupi. Do izby poselskiej szlachta wybierała posłów z powiatów i ziem, na zjazdach zwanych sejmikami. Prawo każde musiało być, po naradzeniu się, uchwalone przez senat i izbę poselską. Narady takie zwaly się sejmami i ustanowiono, że mają odbywać się co dwa lata.

Za panowania tego króla Turcy zdobyli resztę cesarstwa greckiego i miasto Konstantynopol (roku 1453), urosli w wielką potęgę, a wina za to zło spada na królów europejskich, którzy się między sobą kłócili zamiast wspólnie bronić się od napaści nieprzyjaciół wiary Chrystusowej. Za Kazimierza Jagiellończyka oświata rozszerza się coraz świetniej. Już wtedy w Polsce było wiele szkół i ludzi uczonych; najslawniejszym był Długosz, który historję polską po łacinie napisał, był on nauczycielem synów królewskich; z woli i rozkazu króla napędzał ich do nauki a nawet karał ich ostro, kiedy uczyć się nie chcieli.

Między wojownikami i hetmanami zasługują na wspomnienie: Piotr Odrowąż, Stanisław Ostroróg, Scibor z Szarleja, Derśław i Jan z Rytwian.

Przybyło w kraju wiele kościołów i klasztorów, po wsiach i miasteczkach pomnożyła się ludność, bo król Kazimierz żył w szczęśliwych czasach dla Polski; ale ani on, ani panowie polscy i litewscy korzystali z nich nie umieli. Ciągłe kłótnie Polski z Litwą, brak wojska i pieniędzy były przyczyną, że nie zrobiono tyle dobrego, ile było można, a wina ciąży i na szlachcie i na królu. Szlachta patrzyła tylko własnej korzyści chciała wszystkim rządzić, władzę króla coraz bardziej ścieśniać, a włości królewskie brać darowizną na lata, albo na wieczne czasy. Król nie umiał sobie nadać powagi należytej i uskromić niestornych jak należało; tymczasem Turcy i Tatarzy coraz częściej napadali na kraje Polski, a na wschodzie wielcy książęta moskiewscy zaczęli myśleć o zdobyciu ziem ruskich, które od dwóchset lat zajęli Polacy i Litwini po napadzie Tatałów jeszcze za Bolesława Wstydliwego. Kazimierz był typem człowieka uczciwego, lecz monarchy słabego.



Są ludzie dęby, korzeniami myśli sięgający w głąb istnienia, a wzniosłością ducha górujący nad otoczeniem swoim, siłą woli i wytrwałością idą zawsze naprzód, żadne przeciwności z raz obranej drogi ich nie usuną, żadne nieszczęście nie ugnie, każdy cios pomnaża siły i odporność, a w walce z życiem raczej legną, niż się poddadzą; są oni mocą w najszlachetniejszym znaczeniu słowa, wzbudzają szacunek i zaufania; i są ludzie powoje, którzy bez podpory pełzają jeno i wegetować mogą, przeto zawsze dokoła pnia jakiegoś owija się musza, słabością swą wzbudzając współczucie, a nawet pogardę.



Teatr amatorski.

Doświadczenie dowodzi, że nic tak nie rozwija poczucia piękna, gorących uczuć, nic tak nie pomaga w przyswajaniu sobie pięknej mowy, jak dobre przedstawienie amatorskie. To też na wszystkie strony molesta nas o podawanie w Opiekunie odpowiednich sztuk teatralnych; a za podane utwory sceniczne jasełkowe mieliśmy bez kilku podziękowań. Zachęceni tem będziemy nadal podawać rzeczy sceniczne, dostosowane do pory roku, rocznic narodowych, świąt etc. Zaczynamy od niżej podanej fantazji karnawałowej.

Marja Bogusławska

ROK NOWY.

Obrazek fantastyczny w jednej odsłonie.
Rzecz dzieje się w państwie Słońca.

OSOBY.

Słońce	Luty	Wizesien
Księżyc	Marzec	Październik
Ziemia	Kwiecień	Listopad
Gwiazda	Maj	Grudzień
Życie	Czerwiec	Stary Rok
Styczeń	Lipiec	Nowy Rok
	Sierpień	

Urządzenie sceny najprymitywniejsze.

Słońce odziane w płaszcz purpurowy i koronę złotą, siedzi na tronie po środku sceny. Z prawej

strony Księżyc: jowialny starzec z puciołowatą twarzą, łysą głową, obramowaną bladymi promieniami; w lewym ręku latarka i tabakierka, z której często zażywa; z lewej Gwiazda: mała dziewczynka, jasna i złota. Na boku poważne i surowe stoi Życie, odziane w płaszcz szary, żelazną opaską na czole, w ręku ciężki młot. Przed tronem Słońca stoi Stary Rok, starzec pochylony złamany i pontury, kończy swe opowiadanie.

Stary Rok.

Więc smutny jestem, gniewny i złamany.
Widziałem straszne bandyckie napady,
Słyszałem gromy salw, które kończyły
Istnienia ludzi w straszliwych męczarniach.
Kładłem do grobu tysiące przedwcześnie
Zgasłych młodzieńców, co mogli ojczyźnie
Służyć ramieniem, sercem swem i duszą
Widziałem krwawych łez smutne potoki
Widziałem łany zdeptane okrutnie,
Widziałem rydwan kultury cofnięty,
Widziałem tyle niedoli i zgrozy
Że wobec tego rad z ziemi odchodzę.
Nie chcę jej znać już!...

(wyciągając błagalnie ręce do Słońca).

Daj się w mgłę rozpuścić!
Swoim promieniem roztop mnie na rosę
Lecz niech nie padnę na tę nędzną bryłę,
Co zwie się ziemią! Daj upaść na gwiazdy!...
Lecz tak dalekie, żebym jej nie dostrzegł!...

Słońce.

Zbytnią goryczą ziejesz, biedny starcze,
Tak, wiele grzechów ludzie popełniają,
Ale pamiętaj, jak surowe Życie!

Życie twardo.

Okrywam młotem twarą, zimną bryłę,
Ogniem dopiekam, by surową rudę
Przetapiać w kruszec; ścinam łany kwiatów,
By nie głuszyły zbóż, które kiełkują
Nie dla zabawy ani upiększenia.

Słońce do Staro Roku.

Tobie czas odejść... Na najbliższej gwiazdzie
Prześpisz na kwiatkach cały wiek spokojnie,
Zapomnisz trudów i wstrząśnień i ciosów,
A gdy się zbudzisz w sto lat, znów powrócisz
Na biedną ziemię.

Stary Rok z przerażeniem.

Niel za żadną cenę!

Słońce.

Musisz powrócić, byś ujrział, że ziemia,
Rządzona ręką Pana Wszchemocnego,
Idzie ku dobru. Przez tysiąc doświadczeń,
Wstrząśnień, pognębień, cierpień, upokorzeń
Duch się kształtuje, jak ciało w retorcie
I coraz czystszy, coraz bliższy Boga
I coraz lepiej to rozumiejący,
Wielką miłością wszystko zespalać,
Idzie ku szczęściu... Więc odejdz w pokój!

(zwracając się do Gwiazdy).

Weź go w opiekę ty, moja złocista,
Ułoż na kwiatkach jego głowę siwą.
Weź do okrycia jeden z mych promieni
I rozkaż elfom niechaj chórem niosą
Słodkich nadziei pieśń nad jego głową
By sny miał piękne!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Legenda o drzewie ludożerczem.

Amerykański podróżnik i uczoney dr. Salomon Osborn, podaje legendę o istnieniu na wyspie Madagaskar drzewa spożywającego ludzki, w ogłoszonym niedawno sprawozd. z podróży p. t. „Madagaskar kraj ludożerczego drzewa“. Osborn zwiedził dokładnie cały Madagaskar i wszędzie spotykał się z odnośną legendą krążącą wśród tuziemców.

Wprawdzie amerykański podróżnik stwierdza, że sam takiego ludożerczego drzewa nie widział, niemniej liczni misjonarze, u których się w tej kwestji informował — oświadczali mu, że na Madagaskarze istotnie znajdują się tego rodzaju drzewa.

Cuda natury — oświadczają misjonarze — są nieograniczone, a jeżeli istnieją mięsożercze rośliny, zwiabiące owady w pułapkę, aby je pożreć — to dlaczego wykluczać egzystencję drzew, pożerających ludzi. W indyjskim botanicznym ogrodzie, znajduje się podzwrotnikowa roślina, pożerająca myszy.

W sprawozdaniu amerykańskiego podróżnika znajdujemy list botanika Karola Liche pisany do pewnego niemieckiego lekarza. W liście tem Liche stwierdza, że był naocznym świadkiem obrzędów w czasie których tuziemcy składali ofiary z ludzi straszliwemu drzewu.

Niektóre szczepy czczą ludożercze drzewo jako bóstwo i dlatego troszczą się o to, by ów potwór drzewo nie cierpiało głodu. — Stosownie do informacji zamieszczonych w liście Lichego drzewo to posiada cztery olbrzymie 4-6 metrowe liście, sięgające od wierzchołka drzewa aż do ziemi. Te liście są szerokie na metr, twarde jak skóra i odznaczają się grubością 20 do 30 centymetrów.

Na powierzchni liści sterczą wielkie szpiczaste ciernie. Na szczycie drzewa widnieją jeden obok drugiego kielichy, z których ciągle spływa oszałamiający płyn o niezwykle silnej woni. Karol Liche miał zatem własnymi widzieć oczyma jak tuziemcy zmusili nieszczęśliwą ofiarę — kobietę, aby wdrapała się na drzewo i napiła się odurzającego soku z kielicha.

Zaledwie nieszczęsna kobieta dotknęła ustami jednej z osobliwych czarek, podniosły się cztery olbrzymie liście i zamknęły się wokół postaci kobiety. Gdy Liche w 10 dni później przechodził koło drzewa — zobaczył już tylko białe kości iczaszkę, leżące na ziemi.

nie dość kochać dobrych, ale trzeba kochać złych,
gdy tylko miłością można z nich złość wypłenić.

Henryk Sienkiewicz.

Od roku 1928 każdy będzie miał 13 miesięcy.

Na jesień odbędzie się w miejscu, później dopiero wskazanem, kongres naukowy w sprawie kalendarza. Kongres ten ma zająć się taką reformą kalendarza, ażeby usunąć rozdział tygodni w każdym miesiącu i niejednakowe długości poszczególnych miesięcy. Po dokonaniu prac przedwstępnych zdecydowane będzie wprowadzenie nowego kalendarza rocznego, mającego 13 miesięcy.

Każdy miesiąc będzie miał po 28 dni, każdy rok — 1 dzień dodatkowy, a każdy rok przestępny (to jest co 4 lata) — dwa takie dni dodatkowe.

Kalendarz będzie miał tę wyższość nad innymi, że wszystkie dni tygodnia przypadają będą w każdym

miesiącu według jednakowej daty, dzięki czemu osiągnie się tak upragnione ustalenie dni świątecznych.

Jeżeli kongres uchwali tę reformę, to po uwzględnieniu koniecznych przygotowań, nowy kalendarz będzie można wprowadzić na całym świecie z dniem 1 stycznia 1928 r. Zaletą tego kalendarza będzie i to również, że pracownikom, pobierającym pensję miesięczną, przybędzie trzynasta pensja na rok, która zresztą jest wynalazkiem okresu wojennego, wynalazkiem, który spotkał się ze strony pracowników z powszechnem uznaniem.



Synalek: „Powiedz mi, tatusiu, czy potrafisz podpisać swe nazwisko z zamkniętymi oczami?“

Ojciec: — Tak, potrafię dobrze,

Synalek: — To zamknij oczy i podpisz mi świadectwo szkolne.



Który będzie się mył?

Dwóch Żydów przyglądało się dwom kominiarzom, gdy wzięli na dach sąsiedniego domu.

Po chwili wlaźł jeden do komina a za nim drugi, a mądrzy rabini czekają. Wreszcie wyleźli oba kominiarczy, ale pokazało się, że jeden z nich tylko poczercił sobie twarz, drugi zaś jakoś szczęśliwie był czysty.

Wtedy Jonatas:

— Nu — powiedz ty mi, Saul, który z nich będzie się mył?

— Który się będzie mył? Ja tobie powiem, że ten, co się nie powalał.

— Jaki ty dumny! Właśnie że nie.

— Nu, a dla czego?

— Słuchaj, Saul, ja ci to zaraz wytłumaczę. Ten kominiarz, co się powalał, popatrzy na tego, co się nie powalał i tak sobie powie: „On był w kominie i ja był w kominie; on się nie powalał, to i ja się nie powalał“, no i nie pójdzie się myć. A ten drugi, co się nie powalał powie sobie tak: „On był w kominie i ja był w kominie. On się powalał to i ja się powalał“ i pójdzie się myć.



ZAGADKA.

Zadanie „kupieckie“.

Do sklepu przyszedł kupujący po rękawiczki. Wybrał jedną parę za 6 zł i dał kupcowi dziesięciozłotowy banknot: Kupiec nie miał w kasie drobnych, wziął więc banknot i zmienił go w sąsiedniej aptece. Kupujący otrzymał rękawiczki i 4 zł reszty, poczem wyszedł. Nazajutrz zgłasza się aptekarz z 10-cio złotowym banknotem, który zmienił na drobne i twierdzi, że jest to banknot fałszywy. Kupiec jako człowiek uczciwy zwrócił mu 10 zł z własnej kasy, fałszywy zaś banknot zniszczył. Kto i ile stracił w tym wypadku?



Rozwiązanie zagadek z N. 37

Zeus — Suez

Aa

Lew — Wel

Redaktor: Marja Bogusławska.